№ 298. Dąbrowa Górnicza. Piątek 27 Pazdziernika 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie wraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy.

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Loblinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 26 października.

Lloyd George o Rumunii.

LONDYN 26 października. Na interpelacyę w Izbie niższej w sprawie Rumunii Lloyd George odpowiedział: My i nasi alianci działamy zgodnie. Uczyni się wszystko, co możliwe, aby Rumunii dopomóc. Rozumie cię jednak, że nie byłoby pożądanem podawanie dokładniejszych szczegółów do wiadomości.

Upadek Konstancy na giełdzie paryskiej.

BERNO 26 października. Osłupienie Paryża z powodu zajęcia Konstancy idzie tak daleko, że zajęcie Predealu ogólnie zostało przemilczone.

Straty czwóraliansu w okrętach w miesiącu wrześniu.

BERLIN. 26 października.

Łodzie podwodne mocarstw centralnych zatopiły albo zabrały w miesiącu wrześniu 141 nieprzyjacielskich okrętów handlowych łącznej pojemności 182.000 zarejestrowanych tonn brutto. Część tych okrętów zatonęła przez uderzenie o miny. Wzięły do niewoli 13 kapitanów okrętów nieprzyjacielskich i zdobyły 3 armaty uzbrojonych parowców.

Zatopiły dalej 39 okrętów handlowych neutralnych łącznej pojemności 72,600 tonn, a to z powodu przewożenia kontrabandy do nieprzyjaciela.

Sympatye króla Hakona dotkliwie ukarane.

CHRYSTYANIA 26 października. O ile dotychczas wiadomo, w ostatnich dwu dniach na morzu Północnem i Lodowatem zostało zatopionych 12 okrętów norweskich, od 1-go października 20 parowców. Do tego dodać trzeba stratę 8 żaglowców.

Norweskie ubezpieczenie wojenne ponosi przez to stratę 5 i pół miliona koron, wskutek czego jest zmuszone podnieść premie bardzo istotnie.

Parowce toną i toną.

LONDYN 26 października. Lloyds donosi: Parowiec angielski „Tramfield" został zatopiony.

VARDOE 26 października. Parowiec „Dag van Trondhjem" w drodze z Archangielska do Anglii przez łódź podwodną niemiecką zatopiony.

CHRYSTYANIA 26 października. Konsul norweski w Algierze depeszuje, że 22 b. m. parowiec „Rabn" został zatopiony pod Tunisem.

Poselstwo norweskie w Paryżu donosi, że dwa parowce z Bergen zostały zatopione.

Kapitan parowca „Edam" depeszuje, że parowiec jego został zatopiony na morzu Północnem.

LONDYN 26 października. Lloyds donosi: Parowiec szwedzki „Emilie" zatonął.

Wymiana depesz między Generalissimusem bułgarskim a arcyks. Fryderykiem.

WIEDEŃ 26 października. Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Z okazyi rocznicy wkroczenia Bułgaryi w wojnę generalissimus Jekow wystosował do arcyks. Fryderyka depeszę, w której czytamy:

Wspominając z dumą wszystko, co wojska bułgarskie zdziałały, oświadczam Waszej Wysokości jakoteż oficerom i żołnierzom sprzymierzonej walecznej i niezwyciężonej armii austro-węgierskiej najgorętsze własne i wojska bułgarskiego podziękowanie za niezmienne zaufanie i trwałą gotowość do usług.

Przez moje usta armia bułgarska przesyła zwycięskim sprzymierzonym wojskom swoje braterskie i najserdeczniejsze pozdrowienie i najgorętsze życzenia nowych decydujących zwycięstw.

Arcyks. Fryderyk podziękował depeszą za serdeczne słowa i pisał dalej: Nieprzerwany szereg wspaniałych zwycięstw był przeznaczony Waszej Ekscelencyi i wojskom bułgarskim. Chryzmat wspólnie przelanej krwi spoił mocno i nierozerwalnie związek naszego braterstwa broni. W wiernem koleżeństwie wojska austro-węgierskie przesyłają wzajemne pozdrowienia zwycięskim wojskom bułgarskim. Myśl nas wszystkich ku jednemu wspólnemu i niewzruszonamu celowi jest skierowana: Szczęść Boże! Naprzód aż do zwycięskiego końca!

Bity Moskal daje prawa.

PETERSBURG 26 października. Minister spraw wewnętrznych Protopopow wypracował na otwarcie Dumy projekt ustawy, zamierzającej reformę samorządu gminnego, na następujących zasadach: rozszerzenie urządzeń gminnych i prawa wyborczego, współudział kobiet przy wyborach.

Katastrofa w powietrzu.

BERNO 26 października. „Petit Journal" donosi z Tours: Zderzyły się tutaj dwa dwa latawce w powietrzu. Trzy osoby zabite.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 26 października. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa arc. Karola: **Na północ od Campulung** kontrwypady rumuńskie odrzucone. **Na południe od siodła Predeal** wojska naszych honwedów w zwycięskim pochodzie naprzód. W górach Bereckich Bawarczycy oczyścili jeden grzebień graniczny. W dolinie U. i Tatros (Trotusu) wojska austro-węgierskie już **w walce na terytoryum rumuńskiem odrzuciły na kilku miejscach nieprzyjaciela.** W trójkącie trzech krajów na górach nad potokiem Neagra ataki rosyjskie odparte.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Na północ od Zaturzec atakujące bataliony rosyjskie złamały się przed naszemi przeszkodami.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Nasze pozycye w dolinie Wippach i na wyżynie Krasu stały wczoraj pod gwałtownym ogniem artyleryi i miotaczy min, który dopiero koło południa powoli osłabł. Rekognoskujące oddziały nieprzyjacielskie, które zbliżyły się do naszych pozycyi, zostały odparte granatami ręcznymi.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE z obrębu naszych wojsk nic do doniesienia. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 26 października, Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Armia ks. Ruprechta: Zaczęte silnemi falami ognia częściowe wypady Anglików na północ od Courcelette—Lesars—Gueudecourt—Lesboeufds bez powodzenia, przyprawiły zaś nieprzyjaciela o nowe ofiary.

Przedwczorajsze ataki francuskie przy pomocy mgły dotarły przez zniszczone strzelaniną rowy aż do fortu i wsi Douaumont. Płonący fort został przez załogę opróżniony. Wojska nasze zajęły leżące tuż na północ przygotowane pozycye i odrzuciły w nich wszystkie dalsze ataki francuskie. Szczególnie gwałtowny był atak na fort Vaux.

NA WSCHODZIE. Front ks. Leopolda bawarskiego: Przygotowany bańkami gazowemi atak Moskali na południowy wschód od Horodiszcza rozbity z ciężkimi stratami dla wroga.

Grupa arcyks. Karola: Przy gościńcach **na Sinaia i Campalung zyskaliśmy w ataku na terenie.**

NA BAŁKANACH. Grupa Mackensena: Operacye w Dobrudży rozwijają się dalej. **Rumuni wysadzili w powietrze wielki most Dunajowy pod Czernawodą.** Nasze statki napowietrzne w nocy na 25 b. m. obrzuciły z powodzeniem bombami urządzenia kolejowe w Fetesti (na zachód od Czernawody).

Front macedoński: Na południe od jez. Presba kawalerya bułgarska w kontakcie z oddziałami nieprzyjacielskimi. Pod Krapa nad Czerną i na północ od Gruniszta wypady Serbów odrzucone. Von Ludendorff.

Gwałtowne walki lotników nad Somme.

BERLIN. 26 października.

Dnia 22 października czynność lotników nad Somme była bardzo żywa. Latawce niemieckie wykonały ponad tym jednym tylko odcinkiem frontu ponad 500 wzlotów i zderzyły się z nieprzyjacielem w 209 walkach napowietrznych. Nad samym tylko odcinkiem Somme zestrzeliliśmy ponad wątpliwość 16 latawców nieprzyjacielskich. Pewna zaś ilość latawców nieprzyjacielskich musiała wylądować z konieczności za swoim frontem.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 26 października. Sztab jeneralny donosi pod 25 października:

Na całym froncie od jeziora Presba aż do morza Egejskiego słaby ogień działowy.

W Dobrudży ścigają wojska sprzymierzone nieprzyjaciela. Dnia 24 b.m. wieczorem osiągnęły linię jeziora Taszawlu — Dorobantu — Oprea — Kokurleni. Dziś rano **zajęła Czernawodę sofijska dywizya piechoty.** Pościg trwa dalej.

Zajęty w Konstancyi łup **obejmuje 500 wagonów, znaczną ilość lokomotyw** (dworzec kolejowy nieuszkodzony), **liczne zbiorniki z naftą, magazyny zapełnione towarami, a w porcie flotę turecką złożoną z 70 statków,** którą w swoim czasie Rumuni zatrzymali.

SOFIA 26 października. Sztab jeneralny donosi pod 26 b. m.:

Front macedoński: Położenie niezmienione. **Na południe od jez. Presba** potyczki ze słabymi oddziałami nieprzyjacielskimi. Na całym froncie od jez. Presba aż po wybrzeże prócz słabego ognia artyleryi nic ważniejszego. Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Wzdłuż wybrzeża morza Czarnego na całym froncie Dobrudży znajduje się nieprzyjaciel **w bezładnym odwrocie ku Harsowie, Braile i Tulczy.** Pościg trwa. Dnia 25 b. m. wzięliśmy **15 oficerów, 771 żołnierzy i 15 karabinów maszynowych.** Na froncie Dunaju nic ważniejszego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 26 paździer. Kwatera główna donosi pod 25 b.m.:

Na froncie Tygrysu: Dnia 22 b. m. wieczorem przedsięwzięliśmy napad na obóz angielski w okolicy Szeik Said, przyczem wtargnęliśmy w rowy nieprzyjaciel[illegible] i powróciliśmy po zdobyciu mnóstwa oręża i innego materyału wojennego.

Na froncie Kaukazu pomyślne dla nas potyczki. Z innych frontów nic istotnego do doniesienia.

BIULETYN URZĘDOWY FANCUSKI.

PARYŻ 26 listopada. Wczorajszy biuletyn wieczorny donosi: Na północ od Verdun przedsiębrał nieprzyjaciel trzy kontrataki na okolicę Haudromont aż po Douamont, ale bez szczęścia. Nasz front całkowicie utrzymany. Na wschód od lasu Tum[illegible]n i na północ od Chenois zrobiliśmy dalsze postępy. Liczba policzonych dotąd [illegible]feranionych jeńców przenosi 4,500.

Z niespokojnej Grecyi.

Sensacyjny artykuł francuski o Grecyi.

PARYŻ 26 października. „Matin" ogłasza niezmiernie sensacyjny artykuł, w którym czytamy:

Ponieważ w Grecyi wypełniliśmy włożone na na nas przez aliantów zadania i nic już bezpieczeństwu naszych wojsk grozić nie może, musimy przy każdym dalszym kroku kierować się względami na wysoce uznania godne u czucia zaliansowanych z nami książąt i opinii publicznej w rządzonych przez nich krajach.

Ruch agrarny w Tessalii i Epirze.

BERNO 26 października. Według „Temps" Tessalia i Epir zamierzają przyłączyć się do prowizorycznego rządu solunskiego.

Dzienniki anti-Wenizelowców wywodzą, że powstanie w obu prowincyach jest skierowane **przeciw właścicielom ziemi** i ma na celu wywłaszczenie ziemi i podział jej między wieśniaków.

Przyrzeczenie neutralności ze strony króla Konstantego?

MEDYOLAN 26 października. Dzienniki donoszą z Aten, że król udzielił audyencyi posłowi francuskiemu. Ten zawiadomił blizko stojące koła o lojalnych wynurzeniach króla w stosunku do czwóraliansu jakoteż o zamiarze czwóraliansu przywrócen a przyjaznych stosunków, ponieważ król zobowiązał się do życzliwej neutralności.

Rozkazem królewskim, który ma być niebawem wydany stan efektowny wojska greckiego zostanie ograniczony okrągło na 30,000 ludzi.

Pogrzeb w Halbenrain.

HALBENRAIN (Styrya) 26 października.

Złożenie w dniu wczorajszym do grobów rodzinnych zwłok śp. prezydenta ministrów hr. Stürgkha stało się zarówno z powodu wielkiej ilości przybyłych tu uczestników żałobnej ceremonii, jak też i z powodu udziału miejscowej ludności wielką i pełną wyrazu manifestacyą czci i miłości dla zmarłego w tak tragicznych okolicznościach męża stanu.

O godzinie wpół do 9 rano przybyła do stacyi Halbenrain trumna zawierająca ciało Zmarłego. Towarzyszyli jej jego trzej bracia. Na dworcu w Halbenrain powiewały chorągwie żałobne, toż samo na wielu domach miasteczka. Weterani i straże pożarne z całej okolicy czekały na dworcu przybycia pociągu. Wśród żałobnego bicia dzwonów ustawiono trumnę na sześciokonnym karawanie i zawieziono do kościoła parafialnego, u którego wejścia oczekiwał na nich książę-biskup Schuster z wielką asystencyą. Następnie ustawiono trumnę na katafalku na środku kościoła i złożono na niej wieńce od cesarza Franciszka Józefa, od cesarza Wilhelma oraz od najbliższej rodziny, poczem książę-biskup w obecności reprezentantów władz miejscowych, przedstawicieli stowarzyszeń i licznie przybyłej ludności miejscowej odśpiewał uroczyste „Requiem". Po mszy żałobnej odano się na dworzec celem przyjęcia przybywających z Gracu specyalnym pociągiem gości żałobnych, między którymi byli ministrowie ks. Hohenlohe, Georgi, Hochenburger, Forster i Hussarek, dalej reprezentaci urzędników zprezydyum Rady ministrów radca min. dr. Wilcken i wicesekretarz min. br. Kuenburg, namiestnik Styryi hr. Clary, starosta krajowy hr. Attems, szereg innych naczelników władz w Gracu, wielu posłów do rady państwa i sejmu. Wśród innych przybyłych osobistości zauważono wielu członków wysokiej szlachty. Bracia zamordowanego witali przybyłych, składających im wyrazy współczucia. Potem udali się przybyli goście żałobni przez szpaler weteranów i straży pożarnych do kościoła parafialnego, gdzie książę-biskup Schuster dokonał uroczystego pobłogosławienia zwłok, poczem weterani wziąwszy trumnę na ramiona ponieśli ją do grobów rodzinnych, gdzie pokropił ją książe-biskup po raz ostatni.

W południe powrócili ministrowie i reszta gości żałobnych do Gracu, skąd popołudniu udali się ministrowie do Wiednia.

Na przełomie.

(Dokończenie).

Dla narodu naszego zdaje się nadchodzić blisko chwila, w której usłyszy szczególniejsze do siebie wołanie! Nie będzie to może spełnienie wszystkich marzeń i nadziei, ale będzie w każdym razie nawiązanie na nowo struny polskiej na harfie europejskiej, będzie rezultat tego, na co naród polski w d ą ż e n i a c h swoich dotychczasowych sobie zasłużył. Najwyższa suma zasługi spadnie tutaj na w i e r n ą i n i e p r z e r w a n ą s ł u ż b ę L e g i o n ó w.

Czy będzie to ostateczna zdobycz tego, co naród polski w dzisiejszej wojnie mógł i może sobie zdobyć? Nie! Programy realne szły dalej, a w szczególności program NKN., niezłomnego i konsekwentnego rzecznika polskiej racyi stanu od chwili wybuchu wojny. W mocy narodu naszego i t y l k o w j e g o m o c y i d ą ż e n i u w o l i leży to więcej, co jest osiągalne, a co bez czynu i zgodnej woli narodu osiągnąć się nie da.

Nie wszyscy w narodzie wyszli ze sfery utopii w krainę możliwych rzeczywistości. Nie wszyscy porzucą sferę utopii, bo ludzie są ludźmi, a mgławica mózgów jest nieodstępną od życia społeczno-narodowego, zwłaszcza zaś tam, gdzie brak własnej władzy państwowej, gdzie zatem dobra wola musi zastępować dobroczynny i błogosławiony w momentach przełomowych nakaz i rozkaz.

Nie odrazu też przeinaczą się umysły tych, którzy do tej pory nie wyzwolili się z kręgów myślenia niewolniczego, dla których sprawa wolnej Polski, pojęta jako rzeczywistość historyczna, jest ciągle jeszcze pojęciem abstrakcyjnem, bez względu na to, że w sferze sentymentu mogą czuć się „maksymalistami".

Ale już wnet, już niezadługo możemy usłyszeć coś, co powinno przemówić do każdego mózgu i każdego serca polskiego.

Pomyśl sobie inteligencie polski, że możesz wkrótce odzyskać na własnej ziemi prawo zajmowania mózgu kierującego tej ziemi. Pomyśl ziemianinie i chłopie polski, że będziesz orał grzędę polską dla polskich a niczyich innych interesów państwowych. Kimkolwiek jesteś, Polaku, kupcem, przemysłowcem, czy robotnikiem, pomyśl, że będzie ci wrócony honor wolnego człowieka, obywatela własnej ziemi, że nie stopajka rosyjski, ale ty sam przez swoich przedstawicieli z wolnego wyboru będziesz miał możność i obowiązek uczestniczenia w bezpośredniem kierownictwie losami własnego narodu.

Aczkolwiek zmęczenie ciężarem czasu może być wielkie, to przecież niepodobna, abyś tych nadziei rychłej przyszłości nie mógł lub nie chciał zrozumieć. Człowiekiem przecież jesteś i Polakiem, który powinien mieć to samo poczucie czci ludzkiej i narodowej, jakie mają ludzie wszystkich nacyi na globie ziemskim. Gorszym od innych przecież nie jesteś, poczucie czci własnej a i s t o t n e j powinno być u ciebie takie samo, jak u innych.

Chwila to przełomu, gdy wołanie się rozejdzie. Musisz wyjść wtedy ze skorupy nieczułości, rozprostować ramiona i jako człowiek wolny sięgnąć po najwyższe znamię wolności: p o w ł a s n y o r ę ż. Usprawiedliwienia już nie będzie. Musisz stać się kowalem przyszłego losu i rycerzem praw, których pragniesz. Legionista polski wyraźnie pokazał ci drogę! Naczelny Komitet Narodowy prowadzi cię na nią już trzeci rok, woła do cię i błaga, abyś chciał być wolnym Polakiem w wolnem państwie polskiem.

W obu tych ostojach zamykało się do tej pory w czasie wojny całe życie narodowe, cała polska racya stanu. Ramy to nie były wąskie, ale nie chciałeś ich rozszerzyć tak, jak się to wielkiemu narodowi godziło.

Wnet możesz usłyszeć wołanie, które przemówi do ciebie ostatnim nieodpartym głosem sumienia narodowego.

Opatrzność postawi przed tobą szalę, na której zważon będziesz osądzon! Biada, gdybyś szali swojej ciężarem wielkich czynów wojennych i politycznych nie umiał wypełnić! Bo dusza twoja byłaby jako zeschła figa, owoców nie rodząca...

Legion polski stanął obozem na krótkim wypoczynku. Tam niezadługo musi skierować się młódź polska, aby z Legionu wyrosła armia, najsilniejszy czynnik przy budowaniu nowego państwa polskiego.

Wołanie cnotliwych może rychło zamienić się na rozkaz moralny autorytatywnego rządu istotnego. Jeżeli kochasz Polskę, musisz być mu posłusznym!

Nadchodzi chwila przełomu! Rozkaz moralny istniał już dawniej, od samego początku wojny. Był on świecie obowiązującym sumienie każdego Polaka i takim pozostał. Ale może przyjść rozkaz nowy, który rozedrze twoją pierś, aby zobaczyć, czy masz w niej serce, czy tylko próchno...

Kordyan.

STANISŁAW K. RADOŃ.

Ostatnie dźwięki.

Ze zbioru „Dziwne opowieści".

I.

Śliczne, wesołe, mocą światła słonecznego przeniknione popołudnie, jakie rzadko spotyka się w późnych dniach jesieni, rozprzestrzeniało się nad Zakopanem, niosąc rozgwar wesołości, zabawy i siły w zamierający już świat willi i pensyonatów. Zdało się, że niema człowieka, któryby pod wpływem tej mocarnej siły słonecznej nie podniósł się w sobie, nie rozruszał, nie zebrał ostatka choćby sił i nie wyjrzał na zewnątrz, ażeby wziąć udział w ogólnem rozradowaniu i wesołości.

W tej ogólnej nirwanie wesołości był jednak człowiek, który daleko, bardzo daleko stał za kręgami przez nią zataczanemi.

Na uroczym balkonie willi, otoczonym gęstwą świerków, tonącym obecnie w morzu słonecznem, w wygodnym fotelu siedział człowiek wychudły, z wyrazem dziwnego, zastygłego wprost spokoju na twarzy. Gdyby nie rzadkie drgnięcia rąk lub ruch nóg, zdawałoby się, że w fotelu spoczywa trup lub mumia z odległych czasów. Wielkie, czarne, pałające dziwnym ogniem oczy siedzącego skierowane były w jeden punkt widocznego wspaniale, potwornego wprost swoją olbrzymiością Giewontu. Upływały minuty, kwadranse, a oczy te patrzyły, patrzyły uparcie w ten jeden punkt, jakby chciały zasugestyonować olbrzymi zwał skalny, jakby chciały swą wolę martwemu głazowi narzucić. Twarz tego dziwnego żywego trupa wykazywała jednak młodzieńcze, piękne zarysy, dziwnie odbijające od białych, jak śnieg włosów. W głębi balkonu, przy stoliczku, zawalonym mniejszemi i większemi książkami, siedziała kobieta lat najwyżej dwudziestu o delikatnych rysach twarzy, o drobniuchnej postaci. Kobieta od czasu do czasu podnosiła oczy na siedzącego, a właściwie leżącego towarzysza, a wówczas oblicze jej przybierało wyraz bólu i jakiejś beznadziejnej rozpaczy.

Słońce dochodziło już do zenitu, rzucając całą swoją maksymalną zawartość światła, tam z boku dochodził wesoły rozgwar rozbawionego miasta, a tutaj? Tutaj prawdziwie grobowa cisza, grobowy nastrój... Zda się, że jakaś wielka przepaść dzieli ten balkon od domów sąsiednich, od miasta, od przyrody —od całego wprost żyjącego i tętniącego życiem świata.

Kobieta podniosła się powoli od stołu i zbliżyła się do siedzącego. Oczyma kochającemi wpatrzyła się w tę twarz martwą.

Stachu drogi... wyszeptały wargi.

Mężczyzna siedział nieczuły, zimny, ani jedno drgnięcie nie zdradzało, że słyszy takiem kochaniem drgające słowa, że czuje w bliskości siebie, w pełni rozkwitu piękności, radością i siłą życia pałające ciało kobiece.

Kobieta oparła swe drżące ramionka na ramionach spoczywającego, swem młodem ciałem przywarła do niego, koralowe wargi przycisnęła do jego zimnej czaszki, jakby nadmiar swej energii i siły żywotnej przelać w niego chciała...

Stachu... jęczały wprost bolesnym jękiem jej wargi.

Naprożno!..

Spokojnie, sztywnie spoczywało ciało, oczy tylko wielkie, czarne błyszczały, świeciły jakimś ogniem zaziemskim, nieswoim.

Opadły ręce kobiece i ciężkim krokiem powlokła się do stolika, gdzie z szlochem, jaki może wydać tylko pierś naprawdę cierpiąca, przywarła do ksiąg, będących od dwóch miesięcy jedyną ulgą i zapomnieniem. Lecz dzisiaj księgi nie chciały dać zapomnienia. Snuły się uparcie wspomnienia bolesne, zimne, a tak niedawne.

Bolesna tragedya okrywała swą ponurą zasłoną życie młodej kobiety. Tragedya dziwna...

Ha! Wspomnienia...

Dwa miesiące temu, przy kominku starego dworzyszcza lubelskiego czytano wychodzącą w Piotrkowie gazetę. Powolnym, tubalnym głosem czytał z rozwagą — z jaką zawsze w zapadłych kątach wiejskich czyta się gazety — stary rządca, a zebrana do około stołu rodzina „jaśnie wielmożnych" — jak ich zwano państwa Niewęgłowskich słuchała uważnie. Nie słuchała tylko „ona". Nikt nie zwracał zresztą na to uwagi, gdyż „panna Genia", jak ją zwali, od czasu powrotu swego z Zurychu, gdzie równocześnie prawie z wybuchem wojny otrzymała doktorat medycyny, zdradzała dużo oryginalności. Dawniej wesoła, ruchliwa, polująca na wszelkie zabawy i rozrywki, obecnie zamknięta w sobie, milcząca i dziwnie smutna. Kładziono to jednak na karb nauki, która musiała przygnieść tak młodziutki umysł, a rodzice żałowali tylko, że pozwolili kiedyś na „kaprys" wyjazdu za granicę. Wierzono jednak, że z czasem ten stan ustąpi i „dawna Genia" królować będzie wszechwładnie jako mistrzyni radości i wesołości. Nikt nie przypuszczał, że otoczone czarnemi loczkami czoło kryje już poważną tajemnicę...

I teraz siedziała daleko duszą i myślami od tych wszystkich, których kochać i rozumieć chciała a nie mogła... Rządca po przeczytaniu artykułu zaczął czytać monotonnym głosem listę — listę poległych i rannych w ostatnich walkach wołyńskich legionistów i nagle — pamięta dobrze — po wymienieniu jakiegoś pseudonimu, padły trzy słowa — trzy krótkie niewyraźnym głosem wyszeplenione słowa: Stanisław ranny...

Pamięta, jak wymienione słowa wdarły się, niby żelazne szpony w jej mózg, w jej jestestwo całe.... Przypomniały się chwile tam nad lazurowem jeziorem Zurychskiem, przypomniał się człowiek drogi, który ją zapoznał z dotąd nieznanem, który pokazał jej będącej wówczas na drodze przełomu, drogi zimne stalowe, ale mocarne... Człowiek, który wskazał jej nowe wielkie wartości.... Cóż winna, że nie mogła się dopiąć do tych wyżyn, że pomimo nadludzkich wysiłków nie mogła iść wskazanemi drogami. On kazał jej kochać naród uciśniony, dla zdjęcia kajdan pracować — ona jego kochała, — kochała całą siłą młodego zdrowego kobiecego organizmu. Nastąpiło, — musiało nastąpić zerwanie. Ostatnie jego, mocnym głosem rzucone słowa: „Kocham cię bardziej może, jak ci, co o miłości dużą mówią, i dlatego właśnie drogi nasze muszą się rozejść... Mnie kochać wolno tylko jedno... Żal mi, boli, ale nie mogę, nie wolno mi. Uśpiony nasz naród potrzebuje ludzi, którzyby wielkiej idei wolności poświęcili się cali i żelaznym młotem mrówczej pracy budzili go z uśpienia... Nas tak mało, dzielić się nam niewolno... Kiedyś może..."

I znikł, przepadł bez śladu, a w duszy jej została rozpacz, ból, pustka... W pustkę tą padły nagle niespodziewanie wyrazy, odczytane przez rządcę.

(c. d. n.)

STANISŁAW PORAY H.

Cmentarz wojenny w Grywiatkach.

Do małego wzgórza, na które cień swój rzuca sosna szara, borów powiernica i brzoza płacząca, przytulił się skromny wołyński cmentarz wioskowy. Kilkanaście starych krzyżów z ponawieszanymi fartuszkami, jak nakazuje zwyczaj miejscowy—płot pochylony od starości—oto wszystko...

Obok tych grobów ludzi, co spokojnym i powolnym krokiem po długim żywocie podążyli na ten padół za swymi dziadami i ojcami, powstał nowy cmentarz wojenny.

Długie rzędy mogił z zatkniętymi skromnymi krzyżykami brzozowymi kryją zwłoki tych, co niedawno stoczyli ze sobą śmiertelny bój; teraz spoczywają obok siebie w zgodzie i ciszy atakujący i atakowani, Niemcy, Węgrzy, Polacy, Rosyanie, uczestnicy ostatnich walk z pod Jeziorna, Sitowicz, Rudki Miryńskiej, Miryna, Wielicka, przewiezieni na ten wspólny cmentarz z nad brzegów „krwawego Stochodu“.

W środku cmentarza duży kamienny grobowiec z krzyżem dębowym. Na marmurowej tablicy złoci się niemiecki napis:

„Die Ihr im Kampf für's Vaterland gefallen,
In treuer Pflicht, ob Freund ob Feind,
Es grüßt der Lorbeer Euch allen,
Auf diesem Feld des Friedens ruht vereint“.

Z trzech stron otoczone dębowymi wiankami lata wojny światowej „1914 — 1915 — 1916“.

Szukam grobów legionistów. I tu nie brak poległych rycerzy kresowych, jak na całym nieomal obszarze dawnej Rzeczypospolitej. I znajduję napisy:

„Józef Skrzyński, chorąży-komendant 1 kompanii 6 p. p. Legionów polskich, padł w ataku dnia 3 sierpnia 1916 wiernie służac Ojczyźnie“. Nr. mogiły 78.

„Michal Michalczuk, legionista 4 p. p. Leg. pol. poległ dnia 5 sierpnia 1916“. Nr. mogiły 86.

„Adam Orłowski, legionista 2 p. p. Leg. pol., poległ dnia 6 sierpnia 1916“. Nr. mogiły 96.

„Franciszek Siennicki, legionista 2 p. p. Leg. pol., poległ dnia 26 sierpnia 1916“. Nr. mogiły 167.

Zimne zwłoki tych, „co już wolni“, tuli do swego łona matka ziemia, lecz zaprawdę „żywie duch“ i przebywa wśród szeregów legionowych towarzyszy broni i czeka na ową radosną chwilę, kiedy zagrzmi Złoty Róg i otworzą się przed nami złote wrota — Wyzwolenia.

Na pozycyi 30 września 1916.

KRONIKA.

Z żałobnej karty Legionów. Znowu dochodzi nas wiadomość o śmierci jednego z tych, których chłopięce lata, wymienione na żałobnej klepsydrze, przesmutne czynią wrażenie. 19-letni absolwent gimnazyalny Roman Kwiatkowski, sekcyjny I. brygady Legionów polskich, padł na patroli, raniony szrapnelem w nocy z 30 września na 1 października b. r. S. p. Roman był synem znanego we Lwowie radcy magistratu, p. J. Kwiatkowskiego. „Spij Kolego!...“

Hr. Andrassy o znaczeniu Legionów. „Wiem zbyt dużo, abym mógł swobodnie mówić, bo to właśnie, że wiem, nakłada mi obowiązek dyskrecyi. Jedno mogę powiedzieć tylko, że to, co wiem o obecnym stanie sprawy polskiej, nie zupełnie harmonizuje z moimi poglądami na wytyczne jej załatwienia, z poglądami, dyktowanymi, jak już zaznaczyłem, zrozumieniem słuszności żądań waszego narodu i konieczności sprawiedliwego ich załatwienia. Ufam jednak, że interesy Europy środkowej i wspaniały czyn Legionowy, ta najrealniejsza z realnych przesłanek, jaką Polacy dla załatwienia sprawy polskiej mogli stworzyć—staną się wytycznemi dla takiego rozwiązania problemu polskiego, który odpowie i dziejowej sprawiedliwości i usprawiedliwionym historycznie życzeniom serc polskich“.

Rosya a sprawa polska. „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga pod dniem 24 października: Z okazyi nowej podróży premiera Sturmera do głównej kwatery carskiej „Dien“ dowiaduje się, że podróż ta miała wyłącznie na celu sprawę polską. Premier zamierza złożyć w tej sprawie krótkie oświadczenie w Dumie, które będzie powtórzeniem stanowiska, zajętego dawniej przez Goremykina.

Otwarcie wyższych kursów polskich w Petersburgu. Dnia 14 b. m. zostały otwarte uroczyście w lokalu gimnazyum żeńskiego św. Katarzyny (Newski 32) wyższe kursa polskie. Otwarcie odbyło się nader uroczyście. Zebrali się wybitni przedstawiciele kolonii polskiej, działacze społeczni, posłowie, przedstawiciele stowarzyszeń, profesorowie i słuchacze. Rektor akademii duchownej ks. Idzi Radziszewski odprawił mszę uroczystą. Podczas mszy śpiewał chór uczniów gimn. św. Katarzyny, który na zakończenie wykonał hymn polski. Na inauguracyi przemawiali prof. Tad. Zieliński, jen. Babiański, pp. Nowakowski i Zdanowicz. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Ptaszycki. W kursach biorą udział głównie słuchaczki.

Francuscy socyaliści o pokoju. Jeneralne zgromadzenie radykalnego socyalistycznego stronnictwa, które po raz pierwszy od wybuchu wojny się zebrało, przyjęło rezolucyę z wyrazami pozdrowienia dla armii i narodu i oświadczającą, że stronnictwo odrzuca wszelki pokój, któryby nie przywrócił nietykalności praw Francyi i małych zgwalconych narodów i któryby nie oddał Francyi z powrotem wyrwanych jej obszarów, a krajom nie zapewnił bezpieczeństwa ich granic.

Nowy skandal polityczny w Paryżu. Z Paryża drogą na Genewę donoszą: Zdarzył się tu znowu niezwykły wypadek. Herve przyznał się w swojej „Victoire“, że to on właśnie udzielił fałszywych papierów wojskowych Rochette'owi i w ten sposób umożliwił oszustowi wstęp do armii. W ten sposób cała afera przybiera charakter polityczny.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby, paryski deputowany Bernard wniósł interpelacyę co do planów rządu położenia końca oszukańczym manipulacyom, które wyszły na jaw przy uwięzieniu Rochette'a. Z powodu nieobecności ministra wojny na posiedzeniu Izby, odłożono omówienie tej kwestyi na następny dzień. Herve zaś przyznaje się, że po wypowiedzeniu wojny wielu osobistościom, ściganym sądownie, wyrabiał fałszywe wojskowe papiery, ażeby mogły ratować swój honor na polu walki. Papiery potrzebne otrzymał od swoich przyjaciół. Herve oświadczył również, że pomagał poddanym austryackim i niemieckim, zaskoczonym wojną. Sprawę Rochette'a przedstawił w następujący sposób:

Pewnego dnia zjawił się u mnie nieznany przybysz i oświadczył: „Jestem finansistą Rochettem, skazanym na trzy lata więzienia, zagranicą znajdowałem się w zupełnem bezpieczeństwie, jednakowoż potrzeba Francyi zawołała mnie napowrót. Chcę, żeby troje moich dzieci wiedziało, że ich ojciec nie był zupełnie złym człowiekiem. Kocham mą żonę, nie byłbym jej godny, gdybym nie przybył walczyć za Francyę“. Herve dał się tem wzruszyć i postanowił pomódz oszustowi finansiście.

Jak paryski „Journal“ donosi, obrońca Labori, znany z procesu Dreyfusa, oświadczył gotowość bronienia Rochette'a.

Afera milionowego oszusta Rochette'a była ponownie rozpatrywana we francuskiej Izbie, wykazując, jak inne skandaliczne afery Francyi, zabarwienie polityczne. Szef paryskiej policyi Lepine w porozumieniu z premierem Clemenceau w roku 1903 uwięził finansistę Rochette'a, który swemi oszukańczemi instytucyami bankowemi pozbawił mienia tysięcy ludzi. Kapitał, którym on obracał, dochodził do 100 milionów franków, a udział w nim mieli wybitni politycy, urzędnicy i prasa. Proces groził kompromitacyą szeregu osobistości, wobec czego starano się go odwlec. W lipcu r. 1910 wniesiono w tej kwestyi w Izbie interpelacyę, którą uważano jako atak na Brianda. Jednakowoż Briand miał za sobą większość republikańską i umiarkowanych radykałów. Interpelacya skończyła się wotum zaufania dla rządu. Skutkiem jej jednak było odbycie rozprawy Rochette'a w dwa tygodnie później i skazanie go na dwa lata więzienia i 3,000 franków kary. Znowu jednakże sprawa została odwleczona i w końcu 1912 r. skazano Rochette'a na 3 lata więzienia, którego nie odbył, gdyż za kaucyą 3,000 franków wypuszczony zbiegł z kraju.

Nowy bojowy samochód angielski. Z urzędowych komunikatów nieprzyjacielskich dowiedział się niedawno świat o nowym typie samochodów angielskich, które w walce nad Sommą odgrywają bodaj że najważniejszą rolę. Samochody te nie były dotąd jeszcze dokładnie opisywane ze względu na tajemnicę wojskową. Wiemy tylko tyle, że posuwają się one ruchem falistym, podobnie jak gąsienice, i że zdolne są do przedostania się poprzez rowy strzeleckie. W ostatnim numerze „Manchester Guardian“ znajdujemy kilka notatek żołnierza, który brał udział w walkach w takim samochodzie.

Pisze on między innemi, co następuje:

Poniedziałek — rozpoczyna się on dopiero. Wysuwamy się po raz pierwszy z naszych linii. Co za dziwne uczucie! Ależ w tym samochodzie to sto razy gorzej, aniżeli w łodzi podwodnej! Z początku nie jestem w stanie dojrzeć niczego. Kule zaczynają padać na nas z taką gwałtownością, że odnosimy wrażenie, jakoby grad padał na szklany dach oranżeryi. Nieco później dają się słyszeć jakby odgłosy uderzenia młotem. Pomimo to posuwamy się naprzód cało. Nagle jakiś rzut. Dowiaduję się, że przebywamy przez rów strzelecki. Zaczynamy używać naszych armat małego kalibru i naszych kartaczownic. Wojsko nieprzyjacielskie jest zdziwione, pragnie powstrzymać nas, umiera po bohatersku.

Pierwsze doświadczenie nie jest jednak i dla nas samych przyjemne, bowiem choroba Tanku (tak nazywają samochód angielski), jest tak samo nieprzyjemna, jak choroba morska, przynajmniej tak długo, dopóki człowiek do niej się nie przyzwyczai.

„Papa Dudykiewicz i jego dzieci“. Dudykiewicz, znany działacz moskalofilski, siedzi obecnie w Rostowie, gdzie miał nakaz żywienia 4000 uchodźców galicyjskich z funduszów państwowych.

„Riecz“ z dnia 2 b. m. zamieszcza niezmiernie ostry artykuł przeciw niemu, który w streszczeniu podaje „Pest. Lloyd“ z 20 b. m. „Riecz“ powątpiewa w szczerość rusofilskich poglądów Dudykiewicza, bo przecież jego mowa ojczysta to „język Mazepy“. W artykule p. t. „Papa Dudykiewicz i jego dzieci“ zapowiedziane m jest ścisłe śledztwo nad Dudykiewiczem, którego ma dokonać jen. Bryklen.

„Riecz“ podaje szereg konkretnych wypadków, wskazujących, w jak straszne położenie wprowadził Dudykiewicz uchodźców galicyjskich. Śledztwo to — pisze „Riecz“—ma być ostatnim aktem dramatu zainscenizowanego przez trybuna ludu, dramatu, który odgrywa się wśród skarg, próśb i łez tysięcy niewinnych z głodu ginących ofiar.

Dudykiewicz, godny adorator hr. Bobrińskiego, otrzymał od rządu rosyjskiego zrazu 100.000 rubli, potem 60.000 rb. miesięcznie na wsparcie dla galicyjskich uchodźców; pieniędzy tych nie kontrolowano. Tych pieniędzy używał na książęcy tryb życia, na wspaniałe urządzenie się. Swoim zaś „dzieciom galicyjskim“ pozwolił marznąć i ginąć z głodu, zamiast dawać im miesięcznie po 6 rubli na głowę. Domy, w których tych uchodźców poumieszczał, to niskie, zapadłe, walące się chatki.

Sprawozdawca „Rieczy“ zwiedził te domostwa, ale musiał po kolana brnąć w błocie. Na przestrzeni 15 metrów kwadratowych siedziało skulonych 22 osób, bez łóżek. Za łóżka służyły im łachmany na mokrej, brudnej podłodze. Korespondent pytał się: „Coście gotowali?“, „Funt mąki, funt kapusty i wodę dla nas wszystkich“. „A wasze wsparcia?“. „Od trzech miesięcy nikt z nas wsparcia nie otrzymuje“.

Gdy związek ziemstw chciał się zająć losem tych nieszczęśliwych ofiar agitacyi politycznej, widział w tem Dudykiewicz afront i przy pomocy Bobrińskiego, zostało jak było. Dopiero kubański komitet staroruskiego związku ziemstw wglądnął w to i urządził kuchnie dla uchodźców. Ale środki nie wystarczyły i nastała znowu stara bieda. Wreszcie coraz głośniej rozchodziły się pogłoski o sprzeniewierzeniach w radzie głównej „Prykarpatskiej Rusi“ i doszły do uszu władz centralnych. Wprawdzie dyplomatyczny urzędnik Bobrińskiego, Elsenen, chciał tę sprawę zatuszować, lecz generał Bryklen nakazał rewizyę.

„Riecz“ kończy: Może teraz będą nieszczęśliwi Galicyanie wyswobodzeni od swego dobroczyńcy. Niech Pan Bóg strzeże Rosyę przed takimi przyjaciółmi.

Sazonow posłem w Rzymie? Donoszą na Szwajcaryę, że nominacya Sazonowa na posła w Rzymie ma nastąpić w najbliższym czasie. Dotychczasowy poseł Giers został wezwany niedawno do carskiej kwatery głównej. Równocześnie z tą wiadomością rozeszły się w Rzymie pogłoski o usiłowaniach Rosyi celem zawarcia pokoju. Pogłoski zrobiły w Rzymie wielkie wrażenie, tem bardziej, że Rzym uważa bliski pokój za wykluczony, a naród włoski sposobi się do dalszej długiej i ciężkiej wojny.

Z dobrodziejstw kultury rosyjskiej. Z Petersburga drogą na Sztokholm donoszą: Radykalny poseł Czenkeli poinformował swoich towarzyszy partyjnych, że podczas pobytu swego w Turkiestanie dostał do rąk straszliwe informacye z Syberyi. W obszarze Mikołajewska znajdują się nowe kopalnie jodu wśród najstraszniejszych bagien i morderczego klimatu, w którym pracuje 800 rosyjskich socyalistów, zmuszonych knutem transamurskich kozaków i na pół obłąkanych urzędników wykonywać najcięższe prace, niegodne człowieka. Wielu z tych politycznych więźniów umarło właśnie, albo jest ciężko chorych. Na 8 kopalń, w których zajętych jest w ciężkich robotach 4.500 więźniów jest tylko jeden młody medyk, który jeszcze nie ukończył swych studyów. Z lekarstw znajdują się tylko najprymitywniejsze, bandaży brak zupełnie. Gdy więźniowie żalą się na sposób postępowania, ulegają brutalnej chłoście i ograniczeniu w jedzeniu. Między więźniami znajdują się posłowie drugiej Dumy, kilku Finlandczyków, pewna liczba żydów i nihilistów. Więźniowie są zupełnie odcięci od komunikacyi ze światem, można powiedzieć żywcem pogrzebani. Nie ochrania się ich w zimie przed zimnem, ani w lecie przed gorącem i niezdrowymi wyziewami bagien, Czenkeli ma zamiar przedsięwziąć odpowiednie kroki u rządu, ażeby raz położyć koniec skandalicznym stosunkom w kopalniach jodu w Mikołajewsku.

O zakaz wywozu pszenicy i mąki z Ameryki. B. Wolffa donosi: Ze względu na wzrost cen na pszenicę i mąkę w Ameryce przewodniczący zjednoczonych piekarzy chicagoskich Dahlamer zapowiedział, że zjednoczenie piekarskie będzie się starało wyjednać u Kongresu zakaz wywozu pszenicy i mąki celem ulżenia sytuacyi w Ameryce. Podobny ruch objawił się także w innych miastach Ameryki.

Oszczędna. „Ależ to straszne, powiada małżonek do swej połowicy, dopiero w tamtym miesiącu zapłaciłem rachunek twój u krawczyni na 74 dolarów, a w tym miesiącu przynosisz mi nowy na 60 dolarów“. — „Z tego łatwo możesz wywnioskować, odpowiada żona, iż zamierzam stopniowo ograniczyć swe wydatki“.

Pantofel. „Moja żona, powiada bohater pantoflowy, żąda na śniadanie herbaty, ja zaś kawy“.

— W takim razie podają u was na śniadanie herbatę i kawę.

— Nie, ustępujemy sobie wzajem w naszych życzeniach.

— W jaki sposób?

— Pijemy herbatę.

Nadesłano do Redakcyi: Dwa lata w boju II. Brygady Legionów Polskich (30/9 1914—30/9 1916, Piotrków), 1916.

Z Dąbrowy.

„Na rannych Polaków.“ zebrane w Bolesławiu: koron 10,06 i rubli 0,41 otrzymaliśmy z rąk p. Henryka Otto.

Z Sosnowca.

O lombard miejski. Jednem z poważniejszych dochodów, jaki mogłaby osiągnąć kasa miejska, jest otwarcie lombardu miejskiego. Prócz tego, podobnego rodzaju instytucya w wielkiej mierze ochroniłaby mieszkańców, a w szczególności biedniejszą klasę od zachłanności prywatnych lombardów. Zwracamy więc na to uwagę pp. radnych.

W kwestyi kontroli sług. Nie tylko Warszawa, lecz i większe miasta posiadają tak zwane „biura kontroli“ służby domowej. Czyby więc nie było wskazanem otwarcie podobnego rodzaju biura i u nas przy zarządzie miejskim, a napewno mielibyśmy o wiele lepszą i pewniejszą służbę i nie potrzebowalibyśmy udawać się do rozmaitych faktorek i stręczycielek.

O drzewka miejskie. Przypominamy, że wielki już czas na zaopatrzenie plantacyi miejskich na zimę. Bo jeżeli pozostawimy drzewka w tym stanie, w jakim się znajdują obecnie, to na wiosnę wiele z nich napewno się zmarnuje. Prócz tego należałoby w wielu miejscach dosadzić brakujące drzewka. Tak wielkie miasto, jak Sosnowiec, nie posiada dotąd ani ogrodu, ani parku publicznego, przeto powinniśmy gorliwie pamiętać o naszej jedynej ozdobie, t. j. o plantacyach miejskich.

O taksę dorożkarską. Nie możemy się jakoś doczekać wprowadzenia taksy obowiązkowej dla dorożkarzy, więc też nasi „rycerze ba-

ta“ drą z biednych pasażerów, co się im tylko żywnie podoba.

Obfitość kapusty W roku bieżącym mamy wielki urodzaj kapusty. To też codziennie widzimy furmanki z okolicznych wsi, naładowane kapustą, zatrzymujące się przed domami i licznych około nich nabywców.

Zebranie organizacyjne Sekcyi opiek nad Dziećmi i Młodzieżą przy R. P. O. W sobotę o godz. 7 i pół wieczorem odbyło się posiedzenie organizacyjne Sekcyi Opieki nad dziećmi przy R. P. O. Na 31 rozesłanych zaproszeń do różnych stowarzyszeń i instytucyi społecznych zgłosiło się na zebranie 17 delegatów. Z referatu nadesłanego przez R. G. O. wynika, że główny nadzór nad działalnością Sekcyi (powiatowych) i kół (miejscowych) koncentrują się w Wydziale Opieki nad dziećmi przy R. G. O. w Warszawie. Pożądaniem jest organizowanie kół przy wszystkich R. M. O. oraz w gminach, gdzie pozwalają na to sprzyjające warunki. Działalność poszczególnych Sekcyi i Kół winna się harmonizować z działalnością Wydziału, pozostając z nim w kontakcie.

Uchwalono zaprosić przedstawicieli Tow. Dobroczynności w Sosnowcu i w Będzinie do uczestnictwa w plenarnych zebraniach Sekcyi. Identyczna uchwała zapadła w kwestyi uczestnictwa Rad M. O. z prawem głosu doradczego, jako najkompentniejszych w sprawach potrzeb miejscowej ludności.

Zadaniem Sekcyi Opieki nad dziećmi jest rozciągnąć jak najszerszą opiekę nad wszyskiemi istniejącemi już ochronkami i szkołami oraz zakładanie nowych w miejscowościach, w których jeszcze te instytucye nie działają. Szkoły i ochronki pozostają pod kontrolą inspektora szkolnego; przyjmowanie i zwalnianie ochroniarek należy do kompetencyi Sekcyi.

Ze względu na szeroki zakres działań, jakie obejmują Sekcye, na zorganizowanie ochron i szkółek potrzebny będzie znaczny nakład pieniędzy, których źródło Sekcya widzi w dobrowolnem opodatkowaniu się społeczeństwa. Zapadła więc uchwała w kwestyi przyśpieszenia organizacyi wydziału dobrowolnego opodatkowania. C K. O. w Warszawie wyznaczył na rzecz Sekcyi rb: 1927.

Wybory do Prezydyum dały wynik następujący: przewodniczący Sekcyi z ramienia R. P. O. Dr. St. Falkowski, zastępca przewodniczącego p. K. Wosiński, członkowie: Dr. Łaszczyński, ks. Pieokiewiecz i p. Totooczko. Naznaczanie delegatów do różnych, mających się zorganizować Komisyi pozostawiano do uznania prezydyum. Sprawozdania z działalności Komisyi i Kół przedstawiane będą na posiedzenia R. P. O.

Z Zawiercia.

Egzamina nauczycielskie. Z początkiem 1917 roku r. odbędzie się w seminaryum naucz. żeńskiem w Zawierciu egzamin dla nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych.

Z Radomia.

O Legiony Polskie. Czytamy następujące pismo od Radomskiego Koła Ligi Państwowości polskiej:

„Zważywszy, że Legiony Polskie są przejawem woli twórczej narodu oraz podstawą dążeń do zdobycia Niepodległego Państwa Polskiego, że w ciągu dwuletnich zmagań wojennych dowiodły żywotności idei, która je do czynu powołała, że wyniosły i utrzymują sprawę polską na wyżynie zagadnień międzynarodowych, że stanowią zawiązek armii przyszłego Państwa polskiego, Radomskie Koło Ligi Państwowości Polskiej, wyrażając głęboki podziw i cześć dla twórców i wodzów wojska polskiego, uznaje za kardynalny obowiązek polityki polskiej utrzymanie i dalszy rozwój Legionów polskich.

Przyjmując do wiadomości oświadczenie pułkowników - brygadyerów z dn. 2 października 1916 r. do żołnierzy i oficerów wojska Polskiego, że „ten pierwszy Polski Korpus powstaje na żądanie naszych najstarszych oficerów, włącznie z brygadyerem Józefem Piłsudskim“, że „jak on, będąc wśród nich, tak i oni stać będą na straży honoru wojska polskiego i dlatego niezłomnie trwać będą na raz obranej drodze“, że „w zamierzeniach tych kieruje nimi nie uczucie, lecz obowiązek Polaka“, wreszcie że „biorą pełną odpowiedzialność przed wojskiem i narodem za stanowisko i czyny“, oświadczamy, że wszelkie działanie, godzące w istnienie lub tamujące rozwój Korpusu Polskiego, organizacyjnie samodzielnego z polską komendą i historycznymi sztandarami, nie tylko naraża na szwank honor rycerski Polaka, ale zarazem paraliżuje dążenia narodu polskiego do zdobycia niepodległej Ojczyzny.“

Z Mławy.

Na śmierć. Wyrokiem sądu polowego zostali skazani na śmierć za nieprawne posiadanie broni i użycie jej w napadzie rabunkowym robotnik Józef Zajman i gospodarz Jan Iwański. Wyrok wykonano przez rostrzelanie.

Z Nowego Dworu.

Morderstwo. W lesie pod Nowym Dworem (pod Warszawą) zamieszkały Percz Stolzmann wydaliwszy się przed kilku dniami z domu więcej nie wrócił. Po kilku dniach na doniesienie zaniepokojonej żony wdrożono poszukiwania, których rezultatem było znalezienie w lesie zwłok Stolzmanna i aresztowanie pięciu o zamordowanie podejrzanych osób. Przy jednym z aresztowanych znaleziono zegarek, należący do zamordowanego, który wydalając się z domu miał przy sobie 400 rubli. Aresztowani przyznali się do zbrodni.

Z Świsłoczy.

Białoruskie seminaryum. Dnia 17 b. m. otwarto tu białoruskie seminaryum nauczycielskie, męskie połączone z szkołą ćwiczeń. Seminaryum ma na razie 2 profesorów i 20 uczniów, do szkoły ćwiczeń uczęszcza 53 dzieci.

Z Łodzi.

Sprawy szkolne. Magistrat zatwierdził p. Dominikiewicza na stanowisku dyrektora polskiego seminaryum nauczylskiego, a p.p. Zawadzkiego i Świdzińskiego jako nauczycieli tegoż zakładu. — P. Radwański mianowany nauczycielem rysunków, a p. M. Szpira religii mojżeszowej w wyższej polskiej szkole wydziałowej. — Na kursach dla młodzieży rzemieślniczej zatwierdzeni nauczycielami p.p. K. Jankowski, K. Papis, J. Zakrzewski, B. Pierzchlewski, R. Petrykowski, I. Turowski i ks. Kulesza.

Podatek od okien. Między innemi uchwaliła Rada miejska na ostatniem posiedzeniu zaprowadzić podatek od okien podzielony na 4 klasy, zależnie od ulic, przy których domy się mieszczą. Wynosi on za 1 okno frontowe od 1 marki do 4 marek, rocznie. Za inne okna połowę tej kwoty. Uwolniono od podatku mieszkania jednoizbowe oraz wszelkie ubikacye uboczne.

Ze Lwowa

Dzieci z Niemiec w Bruchowicach pod Lwowem. Jak donoszą dzienniki lwowskie, do Brzuchowic zjechało kilkaset sierót niemieckich po poległych żołnierzach niemieckich na utrzymanie.

Z Warszawy.

Pałac hr. Zamoyskich. Zagarnięty przez Moskali po upadku powstania w r. 1863 pałac hr. Zamoyskich i obrócony na kancelarye urzędów, zostanie teraz przez miasto odrestaurowany, przyczem uwzględniony zostanie zwłaszcza co do frontu, dawniejszy jest bowiem zeszpecony moskiewskiemi „upiększeniami“.

Senat Politechniki warszawskiej na bieżący rok akademicki ukonstytułował się jak następuje: rektor prof. Stanisław Patschke, prorektor prof. Juliusz B[illegible], syndyk prof. Józef Wierusz-Kowalski, dziekani wydziałów: inżynieryi budowlanej — prof. Henryk Czapowski, inżynieryi rolnej — prof: Józef Mikołowski Pomorski, budowy maszyn i elektrotechnicznego — prof. Czesław Witoszyński, wydziału chemicznego — prof. Tadeusz Miłobędzki i wydziału architektonicznego — prof. Józef Dziekoński, oraz przedstawiciele ciała profesorskiego poszczególnych wydziałów, profesorowie: Zyg. Ar[illegible]tewich — inżynieryi budowlanej, A. Ponikowski — inżynieryi rolnej, Zygmunt Straszewicz — wydziału mechanicznego i elektrotechnicznego, Ludwik Szperl — wydziału chemicznego i K. Jankowski — wydziału architektonicznego.

Wyroki śmierci. Gubernialny warszawski sąd polowy skazał 5 b. m. na karę śmierci rolnika Strzelca St[illegible] za szpiegostwo na szkodę armii niemieckiej, a robotnika Cichockiego Jana za posiadanie broni, której używał do popełnienia morderstwa. Egzekucyę przez rozstrzelanie wykonano 20 b. m.

Czas odnowić prenumeratę na listopad.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 26 października.

(mj) Na froncie rumuńskim wypadki rozwijają się błyskawicznie. Jeszcze nie było czasu rozważyć dokładnie wszystkich następstw dla Rumunów przez zabranie im Konstancy, a oto biuletyn wczorajszy przynosi wiadomość niemniejszej wagi o zdobyciu Czernawody. W ten sposób Dobrudża przestała być własnością Rumunii. Szybki upadek Czernawody, potężnego przyczółka mostowego o 14 fortach i 15 klm. moście, jest poniekąd niespodzianką, a w każdym razie świadczy o zupełnem rozprzężeniu w armii rumuńsko rosyjskiej W chwili, gdy to piszemy, niewiadomo jeszcze (przyniosą to prawdopodobnie depesze popołudniowe), jak wielka zdobycz wpadła w ręce sprzymierzonych w Czernawodzie. To, co o zdobyczy w Dobrudży dotychczas wiadomo, jest już nadzwyczajne. Kilkanaście parowozów, 600 wagonów, olbrzymie zapasy żywności, 70 internowanych w Konstancy statków tureckich, ponadto ogromny materyał wojenny — oto część tylko już wiadomej do tej pory zdobyczy.

Od strony południowego Siedmiogrodu wali się także potężna lawina. Wojska sprzymierzone znajdują się tam na terytoryum rumuńskiem w pochodzie ku dwom punktom węzłowym, ku Ploeszti i Piteszti. Stąd równa droga do stolicy Bukaresztu, z którego uciekła już podobno w niewiadomym kierunku rodzina królewska, a obecnie uciekają przedstawiciele dyplomatyczni.

Na tem nie koniec. Jen. Arz posuwa się ciężką drogą od północno-wschodniego Siedmiogrodu i zagraża odcięciem połączenia między armią rumuńską a rosyjską jen. Leszyckiego. „Russkij Inwalid“ pisze, że akcya w tym kierunku zagraża pozycyom rosyjskim w Galicyi wschodniej i na Bukowinie, co objaśnia także zastój na tym terenie wielkiej ofenzywy rosyjskiej.

Pisma neutralne, jak amsterdamski „Nieuws Courant“ zastanawiają się nad możliwością przekroczenia Dunaju przez wojska sprzymierzone i sądzą, że Ruso Rumuni wobec zagrożenia Czernawody (obecnie już po jej upadku, P. A.) nie zdołają temu przeszkodzić. „Błędy ententy na froncie południowo-wschodnim — pisze „Nieuws van den Dag“ — działają jak gorzka ironia, gdy się zważy na wielkie nadzieje, jakie ententa wiązała z wkroczeniem Rumunii w wojnę. Widziano już Rosyan w Konstantynopolu, a opór niemiecko-austro węgierski złamany... Rzeczy poszły zupełnie inaczej i stanowią mocny kontrast z doniesieniami prasy franko-angielskiej o rzekomem wyczerpaniu armii niemieckiej i narodu niemieckiego...

Nad Somme dalsze zapasy bez rozstrzygnięcia. Natomiast według ostatniego biuletynu francuskiego wojska francuskie odniosły dość poważny sukces pod Verdun. Musimy jeszcze poczekać, co powie o tem biuletyn niemiecki, gdyż biuletyny franko-angielskie dopuszczają się zbyt często przesady.

W Grecyi ciągły jeszcze niepokój, ale mocna wola króla Konstantyna robi swoje. Historya Wenizelosa wydaje się być coraz bardziej humbugiem. Sensacyjny artykuł jednego z pism paryskich pisze o potrzebie zmiany kursu w Grecyi wobec tego, że wojskom czwóraliansu przez poczynione zarządzenia nic już nie grozi na tyłach...

Moskal Protopopow obiecuje wolności i inne, dopuszczenie kobiet do aktu wyborczego i t. d. Ile razy Rosya bierze w skórę, tyle razy staje się niezmiernie liberalną. Nie inaczej należy rozumieć ostatnie obietnice Protopopowa... Kto wie, czy teraz nie zacznie i nam Polakom gruszek na wierzbie obiecywać...

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

22 października. Nad Narajówką w okolicy wsi Swistelniki i Skomorochy walczy się zacięcie o posiadanie wzgórz i lasów na zachodnim brzegu rzeki. Pozycye przechodzą z ręki do ręki. Nieprzyjaciel podejmuje rozpaczliwe ataki, które my naszym ogniem odpieramy.

Front rumuński: Rumuni otoczyli koło Bucsazul (40 wiorst na zachód od Piatra) nieprzyjacielski oddział, który obsadził małe wzgórze, wzięli 500 jeńców, zdobyli dwa działa, 5 karabinów maszynowych. W dolinie Trotus trwają skuteczne dla nas walki. Rumuni wzięli tam stu jeńców, w tem 1 oficera, zdobyli dwa karabiny maszynowe. W dolinie Uzul odparli Rumuni przeciwnika wśród wielkich strat dla niego. W dolinie Buzeu musiały się rumuńskie wojska cofnąć w kierunku Góra Sirilui przed uderzeniem sił nieprzyjacielskich. W wąwozie Bran pod Dragoslavele, 40 wiorst na południe od Kronsztadu odparli Rumuni ataki nieprzyjaciela wśród ciężkich strat dla niego.

Na froncie w Dobrudży wojska rumuńskie i nasze cofnęły się nieco pod naciskiem nieprzyjaciela.

Biuletyn rumuński.

23 października. Na froncie północnym i północno-zachodnim pod Gyergyo, Toelgyes i Bikasu walka działowa. W dolinie Trozusu cofa się nieprzyjaciel, a w dolinie Uzu podpalił wieś Brusturosa. Odparliśmy wszystkie ataki nieprzyjaciela usiłującego przedrzeć się w kierunku doliny Uzu. W dolinach Oituz i Slanic został nieprzyjaciel krwawo odparty. Na granicy noc stosunkowo spokojna. Była to od 13 dni pierwsza noc bez walki w tem miejscu. Na granicy pod górą Vrances (?) spokój. W dolinie Bureu pod Bratocea i Predeluz walka artyleryi. Położenie tam niezmienione. Pod Predealem odparty bardzo gwałtowny atak nieprzyjacielski. W okolicy Dragoslavele odebraliśmy górę Priseaca i zabraliśmy jeńców oraz 3 karabiny maszynowe. Na lewem skrzydle liczne ataki i kontrataki. Utrzymaliśmy nasze pozycye i odrzuciliśmy oddział nieprzyjacielski idący od Scurg przez dolinę Topolog. Wzięliśmy 122 jeńców i 3 karabiny maszynowe. W dolinie Jiu położenie niezmienione. Pod Orsową odrzuciliśmy nieprzyjacielski atak skierowany ku wsi Versa (?)

Na froncie południowym wzdłuż całego Dunaju obustronna działalność ogniowa. W Dobrudży trwa gwałtowna walka. Nasze wojska cofnęły się bezpośrednio na południe od linii kolejowej Czernawoda-Konstanca.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Tadeusz Zieliński z Lublina zawiadamia żonę swoją Kazimierę, że żyje i zdrów; pracuje na kolei Północnej w Wołogdzie. Trzy listy pisane przez rodzinę, w październiku 1915 r., w styczniu i marcu 1916 r. otrzymałem. Sam listów wysłałem kilkanaście przez Szwecyę i Szwajcaryę Wszyscy członkowie rodziny, którzy się znajdują w Rosyi, są zdrowi, komunikuję się z nimi. Pisma zakordonowe proszę o przedruk niniejszego, a życzliwych i znajomych proszę po przeczytaniu o zawiadomienie moich najdroższych.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Jan[illegible] Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.